

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

Życie a szkoła.

KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
25	C. Bonifacego, Kryspina	6 44	4 44	2 27	12 2
26	P. † Lucjana, Ewarysta	6 46	4 41	2 46	1 27
27	S. Sabiny, Florencjusza	6 48	4 39	3 4	2 53
28	N. 22 po Ziel. Sw. Szymona	6 50	4 37	3 24	4 19
29	P. Felicjana, Narcyza	6 51	4 35	3 47	5 46
30	W. Marcela, Alfonsa	6 53	4 33	4 14	7 12
31	S. † Wigilia. Antonina	6 55	4 32	4 49	8 35

Zmiana księżycyca. Pełnia dnia 30-go o 7-ej godzinie przed południem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Zasiać owoce drzew i krzewów w ogrodzie. Roże przechylić do ziemi i przytężyć na zimę. Marynować rydze. Przejrzeć i pochować maszyny i narzędzia gospodarskie.

Z Historji Polski. Dnia 28-go 1423-go roku przypada rocznica sejmu w Warce, na którym ogłoszono statut Jagielly.

W czasie bezkrólewia po królu Ludwiku Węgierskim statuty Kazimierza Wielkiego utraciły siłę prawa. Nie prawie sobie z nich nie robiono. W sądach wkradło się nadużycie i zdzierstwo. Najbardziej wskutek tego cierpiał biedny szlachcic, którego krzywdzili możni panowie, a nawet butni i zamożni chłopci.

Ten ucisk zmusił drobną biedną szlachtę, która zebrała się na polach Czerwińska roku 1422-go na wojnę, do przedstawienia królowi Jagielle swoich krzywd. Przedstawwszy swe krzywdy, szlachta zażądała zajęcia się jej losem, a przede wszystkim przywróceniem statutów Kazimierza i ulepszenia sądownictwa. W razie nie wypełnienia tych żądań, szlachta zagroziła rozejściem się do domów.

Te słuszne żądania drobnej szlachty zmusiły możnych panów zebrać się w następnym roku (1423) na zjazd ustawodawczy w Warcie, na którym uchwalono stosować się do statutów Kazimierza, uzupełniwszy je nowymi postanowieniami. Stąd te uzupełnione statuty noszą miano „statutów” Jagielly.

Ks. A. Kozicki

Przedewszystkiem muszę z tobą, czytelniku, podzielić się radością, jakiej doznaję, przeglądając w księgarni świeżo wydrukowane książki polskie, których obecnie przybywa coraz więcej. Na świecie wre wojna, a my, Polacy, bardzo pospiesznie, zabięgliwie i starannie garniemy się do nauki, chcemy odrobic czas stracony. Dopiero teraz wolno nam uczyć się w całej pełni. Dopiero teraz zaczynamy rozumieć, jak wolność jest niezbędną do doskonalenia i zdobywania nauki. Może tobie, czytelniku, dziwnem to się wyda, bo co wspólnego ma niewola z nauką? A jednak, pomyśl cokolwiek o tem i wnet sam zauważysz, jak bardzo nauka zależną jest od wolności. Przecież my, Polacy, możemy o tem mówić z własnego doświadczenia.

Otoż za rządów moskiewskich, doprawdy, nikt z nas w Królestwie nie mógł w całej pełni nabywać nauki. Przedewszystkiem zamało istniało szkół. Bardzo dużo rodaków nie mogło uczyć się tylko z tej przyczyny, że albo w swojej okolicy wcale nie mieli szkoły, albo już zmieścić się nie mogli, bo jedna szkoła musiała wystarczać na rozległą i ludną okolicę. Żeby kto nie posądził nas o przesadę, przytoczę gminę Bychawę, liczącą ludności około 10,000, a jednak ona za rządu rosyjskiego posiadała tylko *dwie* szkoły, każda o jednym nauczycielu!... Bywały przepelniane! Dla wielu dzieci brakowało ławek, stać musiały.

Taki stan rzeczy istniał w każdej gminie i w każdym mieście. Wszędzie było szkół zamało. A o pomnożeniu liczby szkół Moskal nie myślał, bo przecież chodziło mu o to, żebyśmy byli ciemni. Ślepego łatwiej trzymać w niewoli. I te szkoły nieliczne, które tu i owdzie istniały, czy gminne, czy średnie, wiejskie, — wszystkie one razem nie wiele były warte. Nauczyciele przeważnie Rosjanie, albo nawet Polacy, ale pod władzą starszyny rosyjskiej pozostający, — wszyscy stosowali się do programu szkolnego, ułożonego przez moskiewskie „nuczalstwo” i wkładali wiernie podług książek rosyjskich, z u-

rzędu chwalcących wszystko, co rosyjskie, a stale ganiących wszystko, co polskie... Nauczyciele musieli tłumić ciekawość uczeni, a nie rozbudzać ją i nasycać. Przecież na wiele pytań uczniowskich—nauczycielom nie wolno było odpowiadać: I zresztą uczniowie zwykle nie wyrwali się z pytaniami kłopotliwymi, żeby władza szkolna nie powzięła o nich podejrzenia, że są *niebłahonadiożni*, czyli, że buntują się przeciwko władzy, że coś złego zamyswiają przeciwko bezpieczeństwu Rosji... Słowem, szkoła rosyjska starała się o to, żeby uczeń mało umiał i *mało myślał*. Wogóle władze rosyjskie szkolne nie lubiły uczeni ciekawych i myślących; a już jeżeli który uczeń odznaczał się bystrością umysłu i łaknął obfitszej i prawdziwej wiedzy, a miał tyle ostrożności, że nie zadawał kłopotliwych pytań nauczycielom, — taki szukał nauki w zabronionych książkach, które czytywał skrycie nocami, zdala od szkoły i profesorów.

Jednak i o takie książki było bardzo trudno. Bo tylko bywały sprowadzane pokryjomu z zagranicy. Przecież tu w Królestwie Moskale nie pozwalał drukować jakiegokolwiek śmielszej prawdy. Każda tu drukowana książka, wprawdzie, zanim wyszła z drukarni na sprzedaż do księgarni, musiała być ocenzurowana. To znaczy, rosyjski urzędnik, tak zwany cenzor, najprzód przeczytał nową książkę z czerwonym ołówkiem w rękę—i co w niej zauważył według swego mniemania za szkodliwe, buntownicze, zaraz czerwonym ołówkiem wykreślał i tak naznaczone zdania drukarz *musiał* pod ciężką karą usunąć i po tem

dopiero wolno mu było *oczyszczonej* książkę drukować. Ale nawet i tak wypłukaną książkę zaraz po wydrukowaniu po raz wtóry obowiązany był drukarz pierwaj przesłać do biura cenzury, żeby cenzor mógł sprawdzić, czy drukarz istotnie zakreślone ustępy wyrzucił...

Rozumie się, przez taką zawadę w żaden sposób każda śmielsza prawda nie zdołała przedostać się do Królestwa Polskiego. Musiał Polak te prawdy tu tajemnie sposobami z zagranicy sprowadzać. Ale, oczywiście, nie każdemu to się udawało. bo wobec czujnej policji i szpiegów było to bardzo ryzykowne, narażało na kary surowe i przytem zwykle książki zabronione kosztowały bardzo drogo. Byle biedak nie mógł się na nie zdobyć. Wskutek tego biedniejsza ludność polska, choćby nawet umiała czytać, pozabawiona była wielu wiadomości ważnych.

Zatem w Królestwie Polskiem nad narodem polskim stali rosyjscy nauczyciele, rosyjscy cenzorowie i rosyjska policja i wszyscy oni razem usilnie starali się nietylko o to, żeby Polacy siedzieli cicho, ale i o to, żeby Polacy jaknajmniej umieli i jaknajmniej myśleli. Takie krępowanie duszy polskiej miało dla narodu polskiego skutki fatalne! Wrogowie nasi wiedzieli, jak można najpewniej zgniebić naród. Oni *myśleli i uczyli się*, a nam i myśleć i uczyć się było niewolno. Gdyśmy odwykali od myślenia, już nie potrafiliśmy nawet przeniknąć zamiarów i sposobów naszego nieprzyjaciela, jakich on używał przeciwko nam, żeby nas zgubić. Dopiero teraz, kiedy już odzyskaliśmy tyle przynajmniej wol-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

34)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

52.

Bernardyni.

Sławny był na owe czasy zakonnik ściślejszej reguły św. Franciszka, czyli zgromadzenie tak zwane *obserwantów*. Sprowadził go do Polski kardynał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski dnia 28 sierpnia 1452-go roku.

Św. Jan Kapistran założył w Krakowie dom obserwantów. Król Kazimierz Jagiellończyk dał im kościół św. Krzyża. Tymczasem dom zakonny szybko się zwiększył, tak że ten kościół okazał się zamałym. Wtedy brat kardynała Zbigniewa, Jan Oleśnicki, ofiarował pod budowę klasztoru własny grunt na Stradomiu, a Zbigniew zapisał sto grzywien na budowę klasztoru. I wzniesiono tu kościół pod wezwaniem św. Bernarda. Stąd to w Polsce nazywać zaczęli obserwantów *bernardynami*.

Zrów Anna, księżna mazowiecka, prosiła

św. Jana o przysłanie bernardynów do Warszawy gdzie wystawiono kościół pod wezwaniem św. Anny; Wkrótce bernardyni rozeszli się w Polsce i utworzyli własną prowincję zakonną. Po latach 50-iu posiadali już 23 klasztory.

53.

Szkolnictwo i piśmiennictwo.

Akademia (wszechnica) krakowska posiadała też wszystkie cztery fakultety: 1) fakultet (wydział) teologiczny, 2) filozoficzny, 3) prawniczy i 4) medyczny.

W tym czasie Akademia krakowska zdobyła sobie uznanie najslawniejszej szkoły w całej Europie. Na nauki do Akademii krakowskiej zjeżdżali się uczniowie ze wszystkich krajów, jak to z Bawarii, Frankonji, Szwabji, Szwajcarji, Alzacji, Brysgowji, Austrii (Czech), Śląska i Węgier.

Z tych czasów mamy obfitsze piśmiennictwo religijne w polskim języku: 1) *Rozmyślenia Przemyskie* o męce pańskiej; 2) *Żywot Chrystusów*; 3) *Kazania* Maryjne Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny; 4) *Legiende* o Trzech Królach; 5) Trzy modlitewniki: *Wacława, Nawojki, Konstancji*.

Bl. Ładysław z Gielniowa, pierwszy poeta polski, ułożył pieśń o męce pańskiej p. t. „Ol-

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

i praca ekonomiczna w Polsce.

III.

Nielada uczucie i myśli gorzały w głębi ducha Tadeusza Kościuszki! Toć, kiedy jeszcze jako młodzieniaszek uczył się w szkole pijarskiej w Lubieszowie, już budował sobie w swej wyobraźni piękny ideał obywatelski na życie całe. A do budowania ideału brał wzory w pięknej, bogatej historii Grecji starożytnej. Tam szczególnie upodobał sobie młodziutki Tadeusz wspaniałą postać Tymoleona „wojownika dzielnego i obrońcy wolności obywatelskiej szczerego”. Nie wolno nam zapominać o tem szczególniejszem upodobaniu Tadeusza, bo to właśnie znak najpewniejszy przyszłego powołania jego! Jak ptaszek, zanim zacznie tworzyć rodzinę, w pierw buduje gniazdko pracowicie, długo i skrycie, by mu nikt go nie zepsuł, — jak rzeźbiarz, zanim przystąpi do wykuwania posągu, długo i mozolnie tworzy w swej duszy wizerunek, doskonali go. wykończa w szczegółach i dopiero potem chwytą dłuto do ręki i już spiesznie kuje zimny marmur, ciągle wpatrzony w ten obraz, zbudowany w wyobraźni, — tak samo zwykł czynić młodzieniec duchowo dzielniejszy. W latach najpiękniejszych młodości niejako w lot chwytą różne szczegóły, rysy, zdania, zdarzenia, przykłady z nich, jakgdyby z drobnych słomek, nic niby nie znaczących drobiazgów, buduje przepiękny, świetlany ideał, o którym całe życie pamiętać będzie i sam siebie coraz zobowiązywać nie zaniedba, aby stawał się do niego coraz podobniejszym. Tak Tadeusz w szkole pijarskiej, a następnie w Korpusie Kadetów, ustawicznie doskonalił w sobie piękny ideał obywatela kraju. Zaczątkiem tego ideału, niejako fundamentem jego stał się Tymoleon, obywatel grecki, z którym zapoznał się w historii Grecji starożytnej. Już Tymoleon na całe życie został żywym w pamięci Tadeusza. Tylko z biegiem lat coraz bardziej doskonalił tę postać, dla siebie idealną, zdobył ją coraz liczniejszemi zaletami, poglądami i zadaniami. Korpus Kadetów dopomagał mu w tej pracy ideowej znacznie. Tam książę komendant, profesorowie i książki—wszystko razem ciągle, w różnych momentach, bądź wyraźnie, bądź nieznacznie karmiło jego duszę niby rozmaitemi szczegółami, ale te szczegóły wpajały w niego to główne zobowiązanie ideowe, że „trzeba Polskę wydzwignąć z upadku, poprawić w niej to, co się zepsuło, pozyskać dla niej poważanie u postronnych narodów”. A potem, przebywając we Fracji lat kilka i tam miał sposobność jeszcze doskonalić swój ideał bywatela kraju, bo przecież w tym czasie naród francuski już się sposobił pomału, stopniowo, do wywołania Rewolucji Wielkiej. Już tam wiele mó-

wiono i pisano o powinnościach dobre o, rządu, o pracach i obowiązkach człowieka—obywatela, — o nadużyciach i złej woli, to znów o niedoli ludu, obciążonego nadmiernymi wymaganiami rządu i panów. Co widział i słyszał Tadeusz we Francji,—to wszystko teraz przypomniawszy się jemu w Polsce, gdy beczynnienie i bezsilnie krążył wśród swoich znajomych.

Pragnął ratować Polskę, a nie mógł. Znał sposoby ratowania, a nie mógł ich użyć, bo żadnego nie miał w Ojczyźnie znaczenia. Tak dwa upłynęły mu lata w Polsce od powrotu z Francji. Aż niby nagle powziął zamiar wyjechania do Ameryki. Tam wybuchła wojna o niepodległość kolonji angielskich. Wiedział o tem Tadeusz i to go tam wabiło. Ale dlaczego zdecydował się jechać do Ameryki, a nie do Anglii? Przecież i Anglija prowadziła wojnę, bo ona właśnie rządziła swemi kolonjami w Ameryce i te kolonje teraz postanowiły pozbyć się opieki Anglii, bo wyrządzała im tylko krzywdę. Anglija wskutek wojny potrzebowała dużo ludzi do wojska i płaciła im żołd hojny. Tadeusz Kościuszko mógł być tam i odznaczyć się i dojść do pokaźnej fortuny w krótkim czasie. A jednak wybrał kolonje. Tam wiódł go własny ideał, w młodzieńczych latach wypielegnowany. Oburzała go krzywda, niesprawiedliwość. Chciał walczyć w obronie wolności. Zrozumiał, że Anglija, niesłusznie wdiera się do kolonji angielskich w Ameryce. Kolonje chcą samodzielnie gospodarować u siebie, nie potrzebują opieki Anglii, która niesłusznie nakłada na nie ciężary.

Spór wynikł z tego powodu, że minister angielski Grenwille w roku 1764 za zgodą sejmku czyli parlamentu chciał wprowadzić w Ameryce podatek stemplowego papieru. Amerykanie zaś odpowiedzieli, że podatków żadnych nie przyjmą, ponieważ nie wysyłają do sejmku posłów swoich. Inny minister, North, wyrzekł się już dochodu ze stempla, tylko dla utrzymania powagi rządu, kazał pobierać cło od herbaty, przywożonej z Indji, tak małe, że w ciągu roku całego przyniosłoby tylko 12,000 dla skarbu angielskiego, a nie obciążałoby Amerykanów, ponieważ cena herbaty była odpowiednio zniżona. Więc nie chodziło tu o pieniądze. Rozumiał to Waszyngtom, kiedy napisał wyraźnie do jednego ze swych przyjaciół takie słowaczko: „O co spieramy się? Czy nie chcemy płacić 3 groszy od funta herbaty ponieważ podatek ten jest za ciężki? Nie, spieraliśmy się zawsze tylko o prawo... Sądzę, że parlament angielski nie ma prawa wsuwać ręki do kieszeni mojej tak samo, jak ja nie mam prawa wsuwać ręki do kieszeni pańskiej... Teraz trzeba albo utrzymać prawa nasze, albo poddać się wszelkim ciężarom, jakimi nas zechcą obarczyć, aż przeobrazi nas przez przyzwyczajenie na niewolników posłusznych i pogardzanych”.

Wszelakoż z pewnością umysł Kościuszki ruchliwy i całkowicie oddany Polsce — sięgał dalej po przez Amerykę. A dokąd? Oto słusznie przewidywał, że jeśli pomyślnie przetrwa wojnę amerykańską, zdobędzie w niej cenne doświad-

czenie i powagę wojskową, a to, gdy wróci do Ojczyzny, nada mu w oczach narodu znaczenie wielkie i utworzy mu drogę do czynnej pracy „nad wydzwignięciem Polski z upadku”... jak go do tego już przygotowywano w Korpusie Kadetów...

Te mając zamysły, Kościuszko w r. 1776 popłynął do Ameryki. Wylądował w Filadelfji i podał prośbę do Kongresu, czyli głównego rządu wszystkich kolonji angielskich w Ameryce, zwanych już Stanami Zjednoczonymi, aby go przyjął do wojska. „Prośba ta była czytana 31 sierpnia 1776 roku i przekazana wydziałowi wojny do rozpoznania dokładnego. Wydział kazał mu zrobić plan fortyfikacji przed miastem w porcie rzeczny, a przekonawszy się o dobrej jego umiejętności, dał chwalebne zaświadczenie. Wówczas Tadeusz Kościuszko otrzymał patent na „Inżyniera w randze pułkownika w armji Stanów Zjednoczonych, zaciągnięciu ku obronie wolności amerykańskiej i odpięciu wszelkiej wrogiej napaści na tę wolność”. Ów patent z polecenia Kongresu podpisali: prezes tegoż Kongresu Jan Hankok i sekretarz Tomson dnia 18 października 1776 r.

Gdy Kościuszko wszedł do armji amerykańskiej, już Waszyngton jako główny wódz, zaczął wojnę pomyślnie. A Kongres dn. 4-go Lipca 1776 r. ogłosił przed całym światem akt niepodległości Stanów Zjednoczonych tej treści: „Uważamy za niezbitę i oczywiste następne prawdy: że wszyscy ludzie stworzeni zostali równi sobie, że Stwórca udzielił im pewnych praw niezbywalnych, w rzędzie których na pierwszym miejscu postawić należy prawo do życia, do wolności i do poszukiwania szczęścia; że w celu zapewnienia sobie tych praw, ludzie ustanowili między sobą rządy, których władza wypływa z woli rządzących; że dzieje teraźniejszego panowania w W. Brytanji są jednym ciągiem niesprawiedliwości i przywłaszczeń, dążących jawnie do rozciągnięcia nad temi osadami nieograniczonej tyranji”. Następowano w 23 punktach wyliczenie tych niesprawiedliwości a potem zakończenie: „Musimy zatem uleść konieczności, która nakazuje nam oderwać się od Wielkiej Brytanji i uważać Brytańczyków odtąd jako resztę rodzaju ludzkiego; za wrogów w wojnie, za przyjaciół w pokoju. Wskutek tego wszystkiego, my przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na Ogólny Kongres, biorąc na świadka Najwyższego Sędziego, któremu znana jest prawda naszych zamiarów, ogłaszamy uroczystie w imieniu zbożnego ludu tych osad, iż te Zjednoczone Osady są i mają prawo być państwami wolnymi i niepodległymi; że wyzwolone są z pod posłuszeństwa wszelkiego królowi W. Brytanji; że jako państwa wolne i niepodległe mają one pełne prawo prowadzić wojnę, zawierać pokój i przymierza, ustalać handel, tudzież przedsiębrać to wszystko, co leży w granicach możliwości państw niezależnych. Pełni zaś ufności w opiekę Opatrzności Boskiej, zobowiązujemy się do poparcia niniejszego oświadczenia *życiem naszym, mieniem i honorem*”.

Kościuszko, jako wojskowy inżynier, budował fortyfikacje, okopy, rowy, obierał najdogodniejsze miejsca obronne, a zawsze czynił to trafnie i umiejętnie. Wodzowie amerykańscy byli z niego zadowoleni i cenili jego piękne zalety. A główny wódz, Waszyngton, tak d. 10 Listopada 1777 r. napisał w liście swoim do prezydenta Kongresu, Laurensa: „Pozwalam sobie nadmienić, że według otrzymanych przezemnie dobrych informacji, inżynier armji północnej — zdaje mi się, że się nazywa Kościuszko, jest człowiekiem nauki i wyższych zalet. Wedle świadectw, jakie mam o nim, zasługuje bardzo, aby go mieć w pamięci”. Tak już w ciągu pierwszego roku zdołał Kościuszko zjednać sobie dobrą sławę w armji amerykańskiej. A w dalszych latach wojny amerykańskiej sława jego znacznie urosła, bo też w zupełności zasłużył na nią wielką pracowitością, gorliwością niezmożoną, usłużnością skwapliwą i znakomitą umiejętnością inżynierską. Tak pilnie i życzliwie służył armji amerykańskiej, jakgdyby własnej. General Gryn pisał o Kościuszcze gorące pochwały, zaliczając go do „najpożyteczniejszych i najmilszych towarzyszy broni”. Bardzo się wyróżniał gorliwością, czujnością, starannością, bezprzykładną skromnością i zupełną nieświadomością tego, że dokonał czegoś niezwykłego. Nigdy nie objawiał żądań, albo pretensji dla siebie samego; nigdy nie pominął sposobności odznaczenia i zalecenia cudzych zasług”.

Nareszcie w r. 1782 parlament angielski, widząc że wojna bierze bardzo niepomyślny dla Anglii obrót, postanowił prosić króla swego o zawarcie pokoju z Stanami Zjednoczonymi. Istotnie wprędce warunki pokoju zostały ułożone i podpisane. Anglja zrzekła się władzy nad kolonjami, a kolonie już jako Stany Zjednoczone posiadały całkowitą samodzielność, niepodległość, którą dzielnie, wytrwale, otiarnie wywalczyły sobie w ciągu długiej siedmioletniej wojny.

Waszyngton po ukończeniu wojny wyjechał u Kongresu uchwałę, mocą której każdy żołnierz otrzyma przy odprawieniu ze służby pensję 4 miesięczną, a każdy oficer 5 letnią i rangę podwyższoną o jeden stopień; wedle tej rangi otrzyma też odpowiedni obszar gruntu. Kościuszcze należała się przeto ranga generała-brygadiera aż nadto zasłużona, kiedy w ciągu lat 7-u pozostawał pułkownikiem. Za rekomendacją ministra wojny i Waszyngtona, Kongres rozkazał dn. 13 Października 1783 r. wydać mu szczególny patent i oświadczyć „wysokie uznanie dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług”.

(d. c. n.)

Ks. A. Kwiatkowski.

Energja i silne postanowienia nadzwyczajnych rzeczy dokonywają.

Dickens.

O wychowaniu patriotycznym.

Z zasadami moralności i religijności łączy się ściśle sprawa wychowania patriotycznego, bo bez miłości Boga nie masz miłości Ojczyzny.

Jeśli dom rodzinny, lub szkoła wszczepia w serca dzieci zamiłowanie kraju ojczystego bez Boga i bez religii, tam nie zajmie się płomień szczerzej miłości Ojczyzny. Nauka dziejów ojczystych wpływa nader wychowawczo i nie omylimy się, twierdząc, że po nauce religii zajmuje pierwsze miejsce, jako środek do kształcenia charakteru.

Nie można przeczyć, iż w obecnej dobie rozwinęła się szeroka działalność w uświadamianiu mas pod względem patriotycznym, lecz popełnia się w tej pracy liczne błędy. Dom rodzicielski musi już od zarania młodości dziecka zająć właściwe stanowisko. Matka i ojciec, ci najpewniejsi nauczyciele dla swoich dzieci, powinni przedewszystkiem zaszczepiać w młode serca i umysły pojęcie ojczyzny; oni powinni uczyć dzieci swoich mowy ojczystej i pieśni patriotycznych; oni powinni w chwilach wolnych opowiadać dzieciom dzieje ojczyste, podawać przykłady, godne naśladowania, bowiem z historii wieków minionych wiemy, że niekoniecznie to, co dzieci z książek wyczytają, jest zawsze dla nich nauką. Przecież dawniej ludzie nie znali książek, a jednak znali oni życie i piękne czyny bohaterów i królów swoich. Opowiadali też o nich rodzice, piewcy, starcy i lirnicy dzieciom swoim z całą miłością i wiernością. A dziecię podziwiała swoich bohaterów, pamięcią o nich zagrzewało się do męstwa, wytrwałości i wszelkich cnót obywatelskich.

To też, matka, miłująca ojczyznę, powinna być pierwszą w rzędzie nauczycielką swego dziecka, czy w pańskim, czy chłopskim stanie; powinna już nad kolebką swego dziecka śpiewać piosnki, tchnące miłością Ojczyzny i opiewające piękne czyny bohaterów minionego czasu. Tak czyniły dawne matrony polskie. Czytamy, iż Teofila Sobieska, żona Jakóba, kasztelana krakowskiego, przebywając często w Żółkwi, uczyła synów swoich: Marka i Jana, miłości ojczyzny odczytywaniem napisów nagrobkowych pradziadów i dziadów z rodziny Żółkiewskich i Daniłowiczów. Nieraz po nabożeństwie w kolegiacie żółkiewskiej stawała z synami przed nagrobkiem Stanisława Żółkiewskiego i odczytywała słowa: „Tobie wrogu na postrach, tobie przechodniu na wzór”, albo „Jak słodko umierać za ojczyznę, ucz się odemnie“.

Kiedy w r. 1648 w czasie wojen kozackich rycerstwo polskie pod Pilawcami haniebnie z pola bitwy uciekło, Teofila Sobieska, wyprawiając synów swoich na dalszą wojnę kozacką, powiedziała: „Nie znałabym was za synów, gdybyście kiedykolwiek powrócili do domu, jak ci rycerze pilawieccy”. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć bardzo dużo. Jakże inaczej jest dzisiaj w tak ważnej chwili ze sprawą wychowania

patriotycznego. Dzisiejsze matki czuwają może do zbytku nad dziećmi, aby w formach towarzyskich nabrały pewności, a natomiast niema już owych matek, które wieczorami opowiadały dzieciom przykłady z dziejów ojczystych, bo niestety, często obecne matki, nie znając same życia swoich zasłużonych przodków, nie potrafią nic opowiedzieć, ani do naśladowania zachęcić. Taka matka nie wznieci już w sercach swoich dziatek tej gorącej i szlachetnej miłości ojczyzny, co kiedyś wojowników naszych rwała do czynów, co naszych wieszczów, mistrzów i artystów pobudzała do wielkich dzieł; nie wlewa ona już takiej rzewnej i szczerzej miłości ojczyzny, jaką wciela matka w serce naszego największego poety narodowego, Adama Mickiewicza, który śpiewał:

„Ja kocham cały naród, objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona.
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić”.

Niechaj matki dzisiejsze wyrabiają w dzieciach swoich przywiązanie do wiary ojców, którzy dawniej bywali przedmurzem chrześcijaństwa i krwią serdeczną bronili Krzyża na setnych polach pod Warną, Cecorą, Chocimem, Lwowem, Wiedniem i t. d. Lecz ojciec ma ważny obowiązek wychowania dzieci swoich w zasadach miłości ojczyzny; nie wystarcza tu, gdy sam, należąc do towarzystw narodowych, bierze żywy udział w zgromadzeniach, obradach i uroczystościach. Potrzeba tu czegoś więcej, potrzeba żywego współdziałania jego z matką w wychowaniu syna na wzorach przodków. Winien zatem w pierwszym rzędzie wpoić w dzieci swoje to przekonanie, iż ściśmłem wypełnianiem obowiązków pracy, pracowitością, wstrzeźliwością i przykładnym zachowaniem się dorzucą cegiełkę do ogólnej pracy narodowej.

Dobry ojciec poświęci chętnie godziny wieczorowe opowiadaniu pięknych przykładów z drogiej przeszłości swoim dzieciom, nie pomnie on żadnej sposobności zwrócenia uwagi na rzeczy piękne, godne naśladowania, a natomiast wykaże błędy i przykłady, których unikać należy. Ojciec, prawdziwy patriota, wpoi w serca swoich dzieci cześć i poszanowanie dla pomników naszej wielkości i sławy. Krótko mówiąc, taki ojciec powinien uczyć dzieci swoje, kochać i szanować wszystko, co w dziejach naszych, zwyczajach i obyczajach było pięknego i szlachetnego, lecz równocześnie da on dzieciom poznać i nasze wady narodowe, mianowicie: niesforność, samowolę, lekkomyślność, lenistwo, brak wytrwałości, solidarności i oszczędności.

Ponieważ dzieje ojczyste są przedmiotem tak ważnym w dzisiejszych stosunkach, obowiązkiem wszystkich jest rozbudzać u dzieci miłość kraju rodzinnego i ukochanie przeszłości, a to podniesie ducha i wiarę w lepszą przyszłość.

M. Kalusko.

Historja pieniędzy.

Dziś, kiedy patrzymy na sklep, w którym za pieniądze możemy wszystkiego dostać, dziwnym nam się wyda, że kiedyś ani sklepu, ani dzisiejszych pieniędzy metalowych nie było. A jednak jest to prawda. W odległych czasach, kiedy ludzi było bardzo mało, a ziemi było wbród, każda rodzina łączyła się w grupę, gromadę, zajmowała kawałek ziemi, zazwyczaj koło lasu, aby mieć budulec i oddawała się zmuśnej pracy uprawy. Rodzina taka nie potrzebowała nic kupować; bo sama wytwarzała wszystko, a jej wymagania życiowe były bardzo niskie: miała mieszkanie, żywność i ubranie w dostatecznej ilości — to jej wystarczało. Tak działo się bardzo długo. Lecz wiadomo, że człowiek każdy ma inne upodobania, inne zdolności: tak było i w odległych czasach. Znaleźli się ludzie, którzy z upodobaniem oddawali się, na przykład, tylko fabrykowaniu strzał i łuków, inni wyprawą skór na ubrania i t. d.; a ponieważ pracowali tylko w tych kierunkach doszli do wielkiej wprawy i przedmioty wytwarzane przez nich były lepsze niż inne. Rzecz prosta, że cieszyły się zasłużonym powodzeniem, co nadto zachęcało ludzi do specjalizacji. Ale i tu znalazła się poważna trudność. Skoro, na przykład, rzemieślnik jakiś dawał wytwór swojej pracy, przypuśćmy, but, to wzamian musiał coś otrzymywać; chodziło więc o to, co mianowicie miał brać za zbywany but. Skoro zgłaszał się do niego rzemieślnik, wyrabiający broń, a szewcowi akurat ona była potrzebna, to zamięnali się: jeden dawał buty, drugi broń. Lecz zdarzyło się, że szewcowi np. nie była wcale potrzebna broń i powstawała wielka trudność i pytanie: co wziąć za but? Wyjście z tego położenia znaleziono następujące: skoro dana okolica zajmowała się pasterstwem, to, rzecz prosta, bydło miało pokup i wartość, stało się więc ono w tych właśnie okolicach środkiem wymiany — pieniądzem. Za bydło można było dostać wszystko, cokolwiek tylko było człowiekowi potrzebnym. Wyda się nam dziwnym i niezrozumiałym, jak się „reszty” wydawało z wołu, na przykład. Stanie się to dla nas zrozumiałym, gdy dowiemy się, że wartość bydła była naówczas minimalną: daleko więcej wartościowym od bydła był wtedy oszcyp, łuk, but i t. t. ponieważ niezawsze okolica trudniła się pasterstwem, więc pieniądzem nie wszędzie mogło być bydło. W bardzo wielu krajach dzikich do dziś dnia pieniądzem służą: ryby, tabliczki soli, herbaty, owce, tytoń i t. p.

Długi bardzo czas te przedmioty wystarczały i zastępowały pieniądź. Człowiek jednakże ma skłonność do skupiania pieniędzy, do gromadzenia skarbów; jest to oczywiście, gdyż nigdy człowiek nie wydaje wszystkich zapracowanych pieniędzy na jedzenie, mieszkanie, ubranie, a ma i inne potrzeby, na zaspokojenie których składa grosz do grosza. Oszczędzone pieniądze, o których tylko co mówiliśmy, miały szaloną niedogodność — podlegały zniszczeniu: oczywi-

ste, że bydle wiecznie żyć nie może, ryba się psuje, sól pod wpływem wilgoci podlega zniszczeniu i t. d.; jeżeli nawet taki pieniądz jak tytoń, muszelki, skóry, nie podlegał zniszczeniu, to znów był bardzo trudnym do składania, kapitalizowania. Rozumiemy, że aby zebrać mały nawet majątek z bydła, które wtedy było niewiele warte, to trzeba było mieć szalone obszary pól, pomieszczenia odpowiednie, co wygodnym być nie mogło, a było szalenie kosztowne.

Zauważywszy ten brak pieniądza ludzkość zaczęła myśleć nad udoskonaleniem pieniądza. Wreszcie zrobiła wielki postęp, zaczęła używać pieniędzy metalowych, początkowo żelaznych i brązowych, a później srebrnych i złotych. Pieniądze te każdy z ochotą przyjmował, gdy każdy z tych metali był w cenie: żelazo i brąz szły na fabrykację naczyń i broni, srebro i złoto służyły do ornamentacji i ozdób.

E. Federowicz

Kierownik szkoły handlowej
w Bychawie.

(d. c. n.)

Sady handlowe.

Doły pod drzewa owocowe w normalnych warunkach powinny być kopane 3 — 4 łokcie szeroko, lecz możliwie płytko (najwyższej na 1 — 1½ łokcia głęboko). Oczywiście zależy to od grubości roli i podglebia. W podgrunt nie powinno się pod żadnym pozorem kopać głębiej, jak na jakie 6 — 8 cali. W ziemiach suchych, piaszczystych lub mułkowatych trzeba kopać doły do 1½ łokcia głębokie, całe dno wyłożyć kilkocalową warstwą gliny, lecz nie ilitwardo ją ubić. Ta twarda warstwa gliny na dnie ułożona zatrzymywając będzie wilgoć potrzebną dla drzewa i części pożywne z mierzwy. Jałowy piasek wykopany ze spodu dołu wywieźć na drogi, aby wyrównać nim wyboje. Dół zaprawić ziemią urodzajną z dodaniem gliny, szlamu, darniny i podskrzybek z podwórzy, przydrożków, rowów i ulic w ogrodzie. W ziemiach wilgotniejszych o podgruncie twardym lub wilgotnym, należy kopać doły tylko na 1 łokieć głęboko.

W ziemiach bardziej wilgotnych dostateczny będzie dół na ½ łokcia głęboki, a usypać nad powierzchnią gruntu kopce na 1½ łokcia wysokie i w nich posadzić także nad powierzchnią drzewa owocowe. W ziemiach, o podglebiu kamienistym, jak np. w Kieleckim, należy kopać doły tylko tak głębokie, dopóki kamień jest popękany i daje się łopatami wybierać, zanadto głęboko bite doły w kamieniu, również byłyby niepraktyczne, ponieważ woda z nich nie może odciekać, zakwasza się i szkodzi korzeniom.

Wszelkie miary podawane, jak mają być głęboko kopane doły, zawsze są niepraktycznie objaśniane i wobec tego doły nie są tak kopane, jak tego wymaga życie i rozwój drzew owocowych. Doły powinny być raczej za płytkie,

niż za głębokie, gdyż w tym wypadku łatwo jest złemu zaradzić, gdy przeciwnie, w zagłębionych dołach nigdy nie pomódz nie można, chyba drzewa przesadzić w nowe płytsze doły. Najważniejszym warunkiem przy podaniu głębokości dołów w danym gruncie, powinno być dokładne zbadanie podgruntu, poczem dopiero można określić, jak należy kopać doły, aby drzewa owocowe rosły w nich zdrowo i obficie owocowały. To właśnie powinno być główną zasadą przy zakładaniu sadów. Płytkie kopanie dołów zmienia zasadniczo dotychczasowe poglądy na zakładanie sadów i napewno jeszcze dziś można się spotkać z najostrzejszą krytyką tych wszystkich, którzy od dawna przywykli do kopania głębokich dołów. Jednakże, choćby ta krytyka była najbardziej ostra, to już dziś mamy na poparcie i obronę tej metody wiele przykładów na drzewach owocowych, sadzonych w płytko kopane doły w różnych okolicach, blisko już od dwudziestu lat, które do dziś dnia zdrowo rosną i rodzą najpiękniejsze owoce.

Właściwie kopanie dołów do sadzenia w nie drzew owocowych powinno być wykonywane w ten sposób: najpierw zakreslić sznurem koło naokoło pala o promieniu $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci i łopatą odznaczyć („odsztychować”) jej. Wierzchnią warstwę ziemi, ciemniejszą z oznaczonego miejsca na dół, wykopać i wyrzucić na dwie strony nad dołem. Drugą warstwę jaśniejszą ze spodu dołów wyrzucić również na dwie strony nad dołem. Ziemię jałową z podgruntu: piasek lub glinę, wykopaną tylko na głębokość 6 – 8 cali odrzucić osobno, możliwie zdala od dołu. O ile w podgruncie na spodzie dołów jest piasek, należy go wywieźć na drogi; jeżeli glina, to można ją rozrzucić po powierzchni gruntu między drzewami, gdzie pod wpływem czynników atmosferycznych rozłoży się („zlasuje”) i może być zmieszana z ziemią uprawną w sadzie.

W ten sposób wykopane doły należy zaraz do połowy zasypać ziemią wierzchnią, z nich wykopaną, nie dając na spod żadnych nawozów, gdyż byłoby to stracone lub szkodliwe dla drzew posadzonych. Doły zasypane do połowy pozostawić tak do czasu sadzenia drzew. Stare nawozy i komposty w niewielkich ilościach roztrząsać na powierzchni nasypanej ziemi w dołach i cienko przyprószyć je ziemią ciemną, wykopaną z dołu.

Tak przygotowane doły nie będą szkodliwe dla drzew owocowych, w nie nigdy nie zapadną się one zagłęboko, jak to zawsze miewa miejsce w zbyt głęboko kopanych dołach. Drzewa owocowe, posadzone w płytkie doły zakorzenia się w podglebiu, będą rosły zdrowo, niezbyt bujnie i zaczną prędko rodzić piękne i smaczne owoce. W ten sposób posadzone drzewo nigdy nie pochyla się, albowiem jest na wszystkie strony, poruszywszy potem takim drzewkiem za pień, łatwo zauważyć, że karpa korzeniowa wcale się nie obrusza. Drzewo, posadzone w głębokim dole i zapadnięte zagłęboko, odrazu można poznać, poruszając nim, wówczas można zauważyć, że siedzi ono

w miękkiej ziemi słabo i porusza się łatwo do samego dna dołu zagłęboko wykopanego.

Nader doniosłe znaczenie mają płytko kopane doły w sadach, które zaczęły obficie owocować i wymagają intensywnego zasilania różnymi nawozami aby osiągnąć, możliwie największy urodzaj. Tu wystarczy wynawożenie sadu odpowiednimi nawozami i kilkakrotne głębsze przeoranie go w porze właściwej. W sadach, sadzonych w głęboko kopane doły, zasilanie jest o wiele kłopotliwsze, wymaga znacznie większej ilości nawozów, które nie zawsze w takich razach wydają dobre wyniki. Owoce na takich drzewach są zawsze mniej dorodne, bardziej kwaśne i cierpkie. Wszelkie porady udzielane do zasilania sadów, sadzonych w wadliwie kopane doły, będą zawsze tylko efektownymi rozprawami, a w gruncie rzeczy nigdy złemu nie zaradzą skutecznie, gdyż jest to nieraz całkiem niemożliwe do wykonania.

Ktokolwiek posadzi raz drzewo owocowe w płytko kopany dół i będzie uważnie śledził za jego rozwojem, ten się prędko przekona o zaletach takiego sadzenia i nigdy inaczej nie będzie wykonywał tak ważnej pracy.

Drzewa, sadzone w głęboko kopane doły nie są długowieczne; można się przekonać o tem, przytaczając bardzo wiele smutnych przykładów w wielu naszych sadach. Zdarza się, mianowicie, spotykać często stare sady, niedawno dosadzone młodemi drzewami, w których okazy zdrowsze lub rodzące lepsze owoce, chwilowo pozostawiono z tem obliczeniem, że skoro dosadzone zaczną owocować, stare zostaną wycięte na drzewo. Zwykle dzieje się całkiem inaczej, mianowicie stare rosną sobie zdrowo dalej i jaknajlepiej rodzą wiele owoców, a nowoposadzone albo zrakowaciały, porośły mchem i pomimo ciągłych zabiegów ledwie że żyją i są prawdziwym utrapieniem lub inne znowu, rosną bardzo bujnie, ale wcale nie owocują. Nic dziwnego, że w takich razach, największym miłośnikowi odbiega chęć do zakładania nowych sadów.

(d. c. n.)

J. Maciejewski.

N O W I N Y.

Do ludności okupacji Austriacko-węgierskiej. Wobec rozsiewanych pogłosek o rzekomych zmianach, jakie ma zarządzić Krajowa Rada Gospodarcza w sprawach aprowizacji, zmniejszając normy żywnościowe, niniejszym prostujemy, że pogłoski te nie zasługują na wiarę, chociażby z tego względu, że egzystencja Krajowej Rady Gospodarczej oparta jest między innymi na dwóch *zasadniczych postulatach*: 1) najpierw pokrycie zapotrzebowania kraju, a potem innych potrzeb i 2) utrzymanie norm żywnościowych, ustalonych przez K. R. G. i

przyjętych przez Jeneralne Gubernatorstwo Wojskowe. Usunięcie którejkolwiek z tych podstaw, zwłaszcza pierwszej, musiałoby zasadniczo zmienić stosunek sił społecznych do aprowizacji Kraju.

K. R. G. *niezłomnie stoi na straży interesów aprowizacyjnych kraju*, przeto jeszcze raz nawołujemy p. p. wytwórców do spełniania wszelkich zarządzeń Krajowej Rady Gospodarczej oraz podwładnych jej organów, gdyż tylko posłuch, a nie bierność lub opór, może zapewnić byt pierwszej u nas polskiej instytucji gospodarczo-państwowej.

Wydział Wykonawczy
Krajowej Rady Gospodarczej.

Uroczystość Kościuszkowska w Mełgwi. Po kilku chmurnych i ponurych dniach, zwiastujących już smutną jesień, rozproszyły się chmury, wypogodziło niebo — jako wiatr rozszalały nie mógł się uspokoić. I w przygniecionej duszy polskiej zrobiło się jaśniej... Zakolysały się tłumy narodu, ciągnące nietylko z parafji, ale i z sąsiednich Piask, Łeczny i Milejowa. Dzielni chłopcy nasi, jedni na przepięknie przybranych koniach, drudzy pieszo, stanęli na czele wielkiego pochodu. Zatrzymali się wszyscy przed bramą kościoła, na której, wśród zieleni i kwiatów widniała podobizna wielkiego bohatera. Szczęśliwy i wielki dzień Raclawic w 100 rocznicę zgonu Narodowego Wodza zajaśniał okazałe w duszy polskiej. Podwoje olbrzymiej i wspaniałej świątyni otworzyły się, zafalowały tłumy i nastała cisza... Dzwonek dał znać, że się rozpoczęła Wielka Ofiara przed ołtarzem, tonącym w kwiatkach... Padło Słowo Boże z kazalnicy i gorące uwagi kapłana o wielkości i doniosłości dnia. Po suplikacjach i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem rozpoczął się olbrzymi wspaniały pochód przy śpiewie Narodowego Hymnu do nowousypanego kopca. Po poświęceniu krzyża, umieszczonego na owym kopcu, rozpoczęły się mowy. Wszyscy trzej mówcy przejęli się ważnością dnia i potrafili zapanować nad tematem. Mówił właściciel większej posiadłości, włoścjanin i żołnierz. Po odśpiewaniu Roty rozpoczął się powrót przy śpiewie: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na placu kościelnym pochód się rozwiązał i rozpoczęła się druga część Obchodu, składająca się z krótkiego przedstawienia, z deklamacyi i śpiewów, wypracowanych i wykonanych przez parę dzielnych nauczycielek z dziećmi i młodzieżą wiejską gminy Mełgiew. Za co im cześć — i łaska Boża niech opromieni dalszą mozolną ich pracę! Zebranych 42 koron i 11 rubli przesłano na potrzeby naszych męczenników w Szczypiornie.

Ks. Żyszkiewicz.

Uroczystość Kościuszkowska na polach Raclawic. W ubiegłą niedzielę odbyła się na polach Raclawic podniosła uroczystość Kościuszkowska. O godz. 10 rano rozwinął się olbrzymi a barwny pochód złożony z banderyi krakusów, formacyi „Piechura”, delegacyi

stronnictwa ludowego, szkół oraz tłumnie przybyłego na uroczystość ziemianstwa z ziemieckiej. Ponadto przybyli goście z Krakowa, Warszawy, Piotrkowa i Lublina. Po uroczystej Mszy polowej nastąpiły przemówienia w liczbie 14 na dwóch trybunach. Z mówców przemawiali: weteran 1863 roku Zapałowski, pp. Sieroszewski, Bojko poseł ludowy, Mateusz Manterys, p. Szymanowska i w. i. Po uroczystości odbyły się ćwiczenia „Piechura”, które trwały przeszło całą godzinę. Wieczorem w Domu ludowym odbył się wiec stronnictwa ludowego, który zakończył tę wielką uroczystość ku czci bohatera, mającą charakter pierwszego olbrzymiego wiecu ludowego.

I. J.

PRZESTROGA.

Jestto publiczną tajemnicą, że stosunkowo wielki odsetek naszych producentów w pogoni za rublem sprzedawał przemytnikom zboże razem ze swym honorem. Obecnie następuje okres, kiedy za dokonanie, niedozwolonej sprzedaży staje się przed kratkami sądowymi.

Objaw to smutny, tembardziej, że podobne czyny, których nie chcemy już dobitnie określać, nie tylko częstokroć nie przynoszą korzyści materialnej i moralnej szmuglerzom — producentom, lecz *padają ciężarem na kraj, a zwłaszcza na sąsiadów-producentów.*

Krajowa Rada Gospodarcza, mając opracowany plan aprowizacyjny dla całego kraju, musi otrzymać pewien kontyngent zboża i w żadnym wypadku nie może zezwolić, by ten kontyngent był zmniejszony, gdyż w przeciwnym razie nastąpiłoby zmniejszenie norm żywnościowych dla ludności bezrolnej, — co samo przez się jest niepożądane i narusza jedną z zasadniczych podstaw egzystencji tej pierwszej naszej instytucji gospodarczo-aprowizacyjnej. Każdy natomiast centnar zboża, sprzedany przemytnikom i wywieziony poza granice kraju, zmniejsza ilości zboża, wyprodukowanego w okupacji, i tym samym przyczynia się do zmniejszenia kontyngentu dla K. R. G., ponieważ dany wytwórca nie będzie mógł dostarczyć do magazynów Polskiej Centrali Zbożowej nałożonej na niego ilości. Otóż ciężar dostawy wyprzedanej ilości spadnie na jego sąsiadów, względnie gminy lub powiatu, gdyż K. R. G., jak już zaznaczyliśmy, musi otrzymać, chcąc zachować normy żywnościowe, określony kontyngent.

Rozporządzenie z dnia 30 września (Dz. Rozp. XIX, 81) kategorycznie podkreśla, że wszyscy producenci każdej miejscowości są wspólnie odpowiedzialni za dostawę. W miejscowościach takich, które dobrowolnie nie zastosują się do obowiązku dostawy, może być każdemu producentowi natychmiast odebrana cała zbywająca nadwyżka, po pokryciu jego potrzeb własnych, bez względu na przepisany mu wysokość dostawy.

KOŁA do wozów i bryczek WOZY

maszynowo obrabiane

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

Tam, gdzie zachodzi podejrzenie, że zapasy zostały ukryte, nieprawnie sprzedane, lub zużyte, władze będą mogły zająć na rzecz Polskiej Centrali Zbożowej nawet część zapasów, pozostawionych do własnego użytku producenta.

Krajowa Rada Gospodarcza dokłada starań, by stosowanie środków przymusowych nie dotyczyło tych producentów, którzy lojalnie stosują się do rozporządzeń, bowiem ludność winna wiedzieć, że odróżnia się chętnych i uczciwych od opornych i oszustów.

W tych zaś gospodarstwach, gdzie wytwórcy wbrew prawu już wysprzedali większą część swoich zbiorów, będzie przeprowadzone rzeczowe oszacowanie ilości wymłóconego zboża na podstawie ilości słomy, pozostałej z omlotu, ewentualnie na podstawie statystycznych danych, oraz będzie wdrożona przeciwko nim surowa akcja sądowa.

Zwracamy też uwagę na inne karne postanowienia, zawarte w odnośnych rozporządzeniach, na podstawie których producentowi należy się tylko połowa należności za zboże lub kartofle, dostarczone pod przymusem po upływie prawem przepisanego terminu.

Będą stosować się w przyszłości takie karne środki, gdyż odpowiednio czynniki nie mogą zezwolić, by ludność bezrolna była nieregularnie zaopatrywaną w należną jej żywność i by zjawiały się następujące ogłoszenia — dokumenty chwili bieżącej, jakie naprzykład, zostały wydane przez Pilicki Gminny Komitet Ratunkowy:

„Wobec tego, iż rolnicy nie dostarczają zboża do magazynów, Polska Centrala Zbożowa nie jest w możności uczynić zadość słusznym żądaniom bezrolnej ludności. Nie możemy wobec braku zapasów wydawać ani kaszy, ani mąki, chleba zaś, pomimo, iż karty chlebowe głoszą obecnie więcej, tylko po ćwierć funta dziennie na jedną kartę i to tylko dopóty, dopóki starczą zapasy. Jeżeli rolnicy nie dostarczą zboża w ciągu tego czasu, wszelka sprzedaż ustać musi, czemu nikt prócz niesumiennych rolników winien

nie będzie. Niechaj bezrolni wiedzą, kto ponosi odpowiedzialność za głód i choroby ludności miast i fabryk”.

Otóż, by zapobiedz opłakanym następstwom, jakieby mogło spowodować opieszale dostarczanie płodów rolnych do magazynów P. C. Z., uważamy za wskazane przypomnieć terminy odstawy zboża i kartofli.

Dla zboża:

do 15/X . . .	1/4	część	naznacz.	kontyngentu,
„ 15/XI dalszą	1/4	„	„	„
„ 22/XII . . .	1/4	„	„	„
„ 15/II ostatnią	1/4	„	„	„
„ 1/IV całą resztę		nadwyżki,	jakaby	jeszcze

pozostała producentowi po oddaniu przepisanego kontyngentu i po pokryciu własnego zapotrzebowania.

Dla kartofli:

do 15/X . . .	1/5	część	naznacz.	kontyngentu,
„ 15/XII . . .	2/5	„	„	„
„ 15/IV ostatnie	2/5	„	„	„
„ 1/VI całą resztę		nadwyżki,	jakaby	jeszcze

została producentowi po oddaniu przepisanego kontyngentu i po pokryciu własnego zapotrzebowania.

Wiadomości polityczne

∞ Czesi pragną mieć swoje własne państwo samodzielne, które obejmowałoby Czechy, Morawy, Słowaczyznę i południową część księstwa Cieszyńskiego.

∞ Jeden z Francuzów oświadczył, że obecnie nie należy spodziewać się pokoju na podstawie porozumienia i wojna może się zakończyć całkowitą klęską jednej ze stron wojujących.

∞ Dnia 22 Października w Petersburgu Kierenski otworzył tak zwany *przedwstępny parlament*, który obraduje podług regulaminu Dumy. Na przewodniczącego wybrano większością głosów Aksentjewa. Kierenski przemawiał do zgromadzonych posłów, chwalać marynarzy, a ganiąc armję, do której wkradło się nieposłuszeństwo, zaniedbywanie obowiązków wojskowych. Również zwrócił się Kierenski do wszystkich partji, domagając się od nich zgody i ofiarności dla dobra Rosji.

∞ Stany Zjednoczone już dużą ilość okrętów prywatnych zajęły w tym celu, żeby użyć je podług potrzeby wojskowej. Nadto zamierza rząd Stanów i koleje zająć, aby usługiwały wojsku.

∞ Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, ogłosił dzień 24 Października „dniem wolności”. W tym dniu ludność w całym państwie ma się zobowiązać do popierania swego państwa wszelkimi siłami.

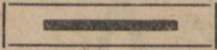
∞ Między Austrią i Holandją został zawarty układ, na mocy którego Holandją zobowiązała się dostarczyć różnych środków spożywczych.

Wiadomości wojenne.

Front włoski. Na całym froncie południowo-zachodnim działalność bojowa wzmożła się znacznie. Koło Fliszu, Tolminu i w północnej części płaskowyżu Bainizza—sw. Ducha austro-węgierska i niemiecka piechota, po potężnem przygotowaniu artyleryjskiem, wdarła się do włoskich linii.

Front wschodni. Między zatoką Ryską a Dźwiną nocami aż do 22 października, bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, cofnęliśmy na szerokim froncie wojska zabezpieczające, wysunięte daleko naprzód przed główne stanowisko, które staczając tam pomyslnie potyczki, uniemożliwiły Rosjanom zorientowanie się co do ustawienia naszych sił od początku września.

Front zachodni. We Flandrii wojska nasze wyparły nieprzyjaciela przeciwoatakami prawie zupełnie z pasa terenu, jaki był obsadzil w naszej strefie obronnej na południowym krańcu lasu Houthoult. Wzięliśmy jeńców. W obszarze walki na przestrzeni od Draibank do Zantvoerde po południu ogień ponownie bardzo się wzmógł. Nowych ataków nie było.

Wapno,  **Cegłę,**
Cement, **Dreny,**

POKRYCIA DACHOWE

(AZBESTOWO-CEMENTOWE, SZYFROWE, ŁUPKOWE, DACHÓWKA GLINIANA, RUBEROID)

ORAZ INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

Oleje mineralne do maszyn, **Smar** do wozów, **Pokost sztuczny,**
Lakier na żelazo, **Polewę kaflową,**
Podeszwy drewniane

POLECA:

DOM HANDLOWY

Józef ZEYDLER i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr. 3.

Szkoła Handlowa w Bychawie.

rozpoczyna swą pracę dnia 3 Listopada. Kurs jednoroczny. Przygotowanie mieć trzeba conajmniej szkoły elementarnej. Egzamin wstępny obowiązkowy. Zapisy trwać będą do 25 Października. Kancelarja szkoły otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych. Dla uczni z dalszych okolic będzie bursa.

Dyrektor Szkoły **M. Federowicz.**

Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą conajmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

Płaca cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.